

Sztuka życia jako sens życia

«The art of living as the sense of living»

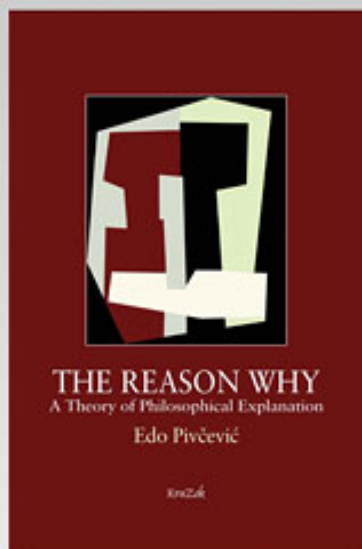
by Dariusz Kulas

Source:

Anthropos? (Anthropos?), issue: 20-21 / 2013, pages: 83-90, on www.ceeol.com.

The following ad supports maintaining our C.E.E.O.L. service

eBooks on Central, East and Southeast Europe



THE REASON WHY.

A Theory of Philosophical Explanation

By **Edo Pivčević**

KruZak d.o.o, Hrvatski Leskovac, 2007
(in English)

In his latest book Pivčević argues that the scope and limits of rational explanation are set by a number of fundamental categories and principles which are all mutually complementary and interdependent.

more on:

www.dibido.eu

Sztuka życia jako sens życia

Jeśli w swym namyśle głęboko zastanowimy się nad rozwijaną współcześnie sztuką życia, to okazuje się ona zwykle doraźnym i użytecznym projektem. Życie jest zniekształconym i bezrefleksyjnym trwaniem, podtrzymywanym przez konsumpcyjny charakter rzeczywistości, a człowiek jest pojmowany niczym Heideggerowskie *Się*:

W tym charakteryzującym współbycie zdystansowaniu zawiera się jednakże: jestestwo jako powszednie wspólne bycie jest *pod władzą* innych. Ono samo nie *jest*, inni odebrali mu bycie. Inni mogą korzystać wedle upodobania z powszednich możliwości bycia jestestwa. Ci inni nie są przy tym *określonymi* innymi. Przeciwnie, każdy inny może ich zastąpić. Decydująca jest tylko dyskretna, od jestestwa jako współbycia niepostrzeżenie przejęta dominacja innych. Należy się samemu do innych i utrwała się ich władzę. "Inni", których zwie się tak dlatego, by ukryć własną istotową przynależność do nich,, są tymi, którzy w powszednim wspólnym byciu zrazu i zwykle "są tu oto". "Kto" nie jest lub owym, nie jest się nim samemu, nie są nim niektórzy, i nie jest nim suma wszystkich. "Kto" jest czymś bezosobowym, *Się*^[1].

Aby sztuka życia została wyzwolona ze swej użyteczności i trywialności musi być wprowadzona w przestrzeń pojęć absolutnych. To bezosobowe wyrażenie, jakim jest sztuka życia, musi *a priori* przyjąć formę pytania o szczęście, prawdę i piękno. Można tu podążać drogą Kartezjusza w myśleniu o tym, że to, co jest *a priori* jest czymś uprzednim w stosunku do doświadczenia zmysłowego. Można uznać, że szczęście, piękno i prawda są niczym Kantowski pewnik, który przyjmujemy bez dowodu, a sztuka życia wtedy jest wypełnieniem tego, co istotowe. To, co indywidualne i absolutne zostaje uzgodnione. Jedynie takie przekształcenie jest gwarantem pozbycia się *idoli*, w które jest ubierana sztuka życia, kiedy odnosi się ją do zmysłowego doświadczenia i przypasowuje do własnych, partykularnych potrzeb. W otoczeniu zaś pytań istotnych sztuka życia może zaistnieć jako pojęcie i idea.

W niedoskonałym pojmowaniu sztuka życia przybiera postać mocno spersonifikowanego chcenia i hedonistycznych dążeń, wynikających z nierozumienia kwestii kardynalnych. To, co istotne dla człowieka pojawia się dopiero w pytaniu o sens życia. Człowiek, porzucając takie pojęcia, jak szczęście, prawda, piękno - w ich ontologicznym rozumieniu, staje się człowiekiem hiperkonsumpcji. Traktuje się je w sposób płytki, jedynie indywidualistycznie, wyłącznie na modłę użyteczności. W tym wymiarze panuje dyktat indywidualium i praktyka socjalistycznej sprawiedliwości społecznej. Płytkość współczesności nie posiada w swym "słowniku finalnym"^[2] takich pojęć jak zdziwienie, namysł,

poznanie i tajemnica, szczęście, prawda, piękno. Co najwyżej stają się one metaforami, pozostającymi jedynie popłuczynami w horyzoncie zdarzeń współczesnego człowieka. I takie ludzkie strywializowanie jest też udziałem sztuki życia.

Zapomnienie istotowych pojęć zapełnione jest nagromadzeniem rzeczy. Gromadzimy, by nie myśleć. Dlatego człowiek jest "głupi wśród rzeczy". Martin Heidegger piętnował zasłonięcie rzeczami, upadek człowieka pod rzeczami. Diagnozując współczesną sztukę życia nie sposób znów stwierdzić, że człowiek jest dla rzeczy, przez te rzeczy jest utrzymywany, wypełniany i legitymizowany. Człowiek nie znajduje się na Heideggerowskiej polnej drodze, ale w pasażu handlowym, w parku rozrywki lub co najwyżej tworzy Baumanowską "wspólnotę szatni", z infantylną egzystencją.

Dlatego głębokie pytanie o sztukę życia, w zestawieniu z mizerną współczesną kondycją ludzką, staje się manifestem i apelem egzystencjalnym. Jest odpowiedzią na urzeczowienie sztuki życia, która w pospolitych opowieściach staje się receptą na życie, ale bez poznania, bez metafizyki, bez szczęścia, bez prawdy, bez piękna. Nie zgadza się z uśrednieniem społecznym, dopasowywaniem człowieka do takich samych standardów życia. Głębokie pytanie o sztukę życia boryka się z nagłośnieniem użytecznej i trywialnej opowieści, której utrwalenie odbywa się pod dyktando demokracji liberalnej. Nie jest ona szczęściem, jest problemem, co najdobitniej wyraził Platon, pisząc o demokracji tak:

Gość: A rządy niewielu - tak, jak <<niewiele>> leży pomiędzy jednym a wieloma - tak i ten rząd będziemy uważali za pośredni między tamtymi oboma. A znowu rząd tłumu jest pod każdym względem słaby i niezdolny do żadnego wielkiego dobra ani zła, w porównaniu do innych ustrojów. Dlatego, że w demokracji rządy są podzielone między wiele małych części, toteż ona jest spośród wszystkich nierządnych najlepsza. Jeśli we wszystkich panuje nierząd i swawola, to nie ma, jak tylko żyć w demokracji, a jeśli panuje porządek, to żyć w demokracji nieznośnie^[3].

Sztuka życia, budowana na fundamencie pojęć istotowych, nie znajduje w demokracji wzmocnienia. Narazona jest na pragmatyzm. Nie jest niemożliwa, ale jest wielkim i trudno osiągalnym wyzwaniem dla jednostki, która nie dostaje wsparcia ze strony kultury idei.

Pospolita sztuka życia jest programowo wpisywana w humanizm. Zapytać można - humanizm, czyli co? Wedle Józefa Marii Bocheńskiego to nic innego, jak wiara w "człowiekochwalstwo" - to główny dogmat głoszony prawie przez wszystkie systemy filozoficzne, każdy program politycznej każdej partii i przytłaczający temat kazań głoszonych w świątyniach^[4]. Kto ośmiela się nie być humanistą, jest wyrzutkiem społeczeństwa, jest

niczym barbarzyńca. Myślenie Bocheńskiego odnosi się też obecnej podejrzliwości. Współcześnie wszystko podlega wątpliwości, tylko nie humanizm. Taka jest melodia *mainstream'u*.

Humanizm jednak nie pozwala właściwie ująć sztuki życia, gdyż nie sytuuje pytań metafizycznych w horyzoncie absolutnym. Dopiero usuwając człowieka z poznawczego centrum świata można na nowo zaufać sile pytań o dobro, prawdę i piękno.

Trywialna sztuka życia chce uczynić człowieka zadowolonym z siebie. Dąży do tego, by człowiek czuł się spełniony, indywidualnie doceniony we wspólnocie, ale i wyróżniony spośród innych tak samo "dobrze" czujących, docenionych i zadowolonych indywidualistów. Sztuka życia kończy się na spełnieniu i marazmie zadowolenia.

Brak ukierunkowania na szczęście, prawdę i piękno powoduje, że człowiek nie potrzebuje fundamentu życia. Chodzi mu jedynie o zadowolenie i wrażliwość, a nie sens życia. Dlatego tak ważne jest, by wyznacznikiem sensu życia człowieka stały się pojęcia szczęścia, prawdy i piękna, wolne od kulturowego gestu relatywizacji. Powinny nie podlegać relatywizującemu wypełnieniu na zasadzie poznawczego *anything goes* (wszystko ujdzie)^[5].

Podjęcie rozważań o sztuce życia w horyzoncie wartości absolutnych prowadzi do troski o sens życia. Czym jest sens życia? Jest tym, co określa i wyraża człowieka w sposób podstawowy. Sens życia otwiera się dla człowieka wraz to rozwijaniem pytań o szczęście, prawdę i piękno. Te pytania nie są czymś nowym, gdyż są ciągle obecne w kulturze, wyrastają z natury człowieka. Podobnie i odpowiedzi nie są niczym nowym. Należy wracać do starych odpowiedzi, przypominać namysł starożytnych, gdyż czas nie wyklucza myśli. Myśl o podstawowych wartościach, tak jak myśl o podstawowych pytaniach, jest stale obecna. Co najwyżej jej uczestnictwo we współczesnym dyskursie jest marginalne, o słabym natężeniu. Człowiek lubi stawiać "nowe" pytania i szukać "nowych" odpowiedzi, rozwija tym samym lęk przed odkryciem, że wszystko jest stare. Człowiek jest stary, wciąż z tak samo powracającym lękiem o sens życia. Szukanie "nowych" odpowiedzi wyczerpuje człowieka. Odkrywanie starych prawd przerasta możliwości współczesnej kondycji człowieka. Jest ponad jego rozum. Człowiek jest dzisiaj istotą nierozumną w sensie myślenia ogólnego. Współczesny człowiek to kalejdoskop intensywności doznań i świadek konsumpcji.

Należy wrócić do rozpoznania szczęścia, prawdy i piękna w ujęciu klasycznym. Sokrates upatrywał szczęścia nie w tym, co zewnętrzne, czyli w dobrach ciała czy, jak moglibyśmy dzisiaj powiedzieć, w dyktacie rzeczy. Szczęście uzyskuje się z dobra duszy,

która jest udoskonalana za pomocą cnoty^[6]. Cnota to poznanie i wiedza. To prowadzi człowieka to urzeczywistnienia siebie, do bycia sobą w pełnej akceptacji siebie. To jest droga człowieka do szczęścia. Szczęście tak zdefiniowane uwalnia człowieka od tego, co pochodzi z zewnątrz. Zostaje umieszczone w człowieku, w jego duszy. Szczęście jest we władaniu człowieka, czyli zależy od ludzkiego *logosu*. Jeśli tak zdefiniujemy pojęcie szczęścia, to nie ma tu zależności szczęścia od rzeczy i losu. Jest ono wolne od materialnego aspektu. Sokratejski człowiek szczęśliwy to człowiek będący w zgodzie samym sobą. To znaczy żyjący życiem myślącym. Życie bezmyślne byłoby rozwijaną egzystencją bez szczęścia. W tym przypadku człowiek niszczyłby swe życie jako dobre życie.

Tak rozumiane szczęście stawia człowieka w roli depozytariusza szczęścia. Posiada on szczęście w sobie, a zatem nie przychodzi ono z zewnątrz, będąc zależnym od czegoś zewnętrznego. Można by powiedzieć, że osiągnięcie szczęścia to praca na materiale znanym, nad samym sobą, ale jest to praca mozolna i trudna, gdyż musimy stanąć w prawdzie z samym sobą, bez artefaktów tego świata. Pojawia się tutaj wątpliwość, czy współczesna rzeczywistość pozwala człowiekowi na przyjęcie takiej postawy refleksyjnej. Czy hedonistyczny człowiek współczesny umie podjąć samego siebie i czy nie utracił zdolności *anamnesis*? Na pewno szczęście jest tym pojęciem, które powinno budować sens życia. Człowiek pozostawiony bez szczęścia, bez możliwości jego poszukiwania i osiągnięcia, jest człowiekiem poszukującym straconego czasu. Ekwiwalent materialny jest tylko ucieczką przed uświadomieniem sobie nieszczęścia. Czy dzisiaj człowiek jest w stanie uświadomić sobie cokolwiek niematerialnego? Czy dzisiaj człowiek może rozwijać prawdziwą ideę szczęścia, gdy ma jedynie złudne przekonanie, że świat jest pełen chwilowych szczęść, że jest na wyciągnięcie ręki jego chcenia?

Pojęciem, które jest piotrową skałą dla rozwijanego sensu życia, jest prawda. Współcześnie od razu wnikamy się w wątpliwości, jakich przysparza definiowanie prawdy, rozumienie pojęcia, ograniczenia poznawcze. Znając wszystkie te ograniczenia, trudności wynikające z kryteriów i klasyfikacji, problemy podziału podstawowego na klasyczne i nieklasyczne definicje prawdy - musimy jednak czegoś się trzymać. Człowiek musi się na jakieś pojęcie prawdy zdecydować, aby dać życiu mocny i trwały fundament. Prawda może być rozumiana jako realne dobro, wartość sama w sobie, bez wartościowania i relatywizowania. Prawda jest rodzajem filtra dla różnorodnych celów człowieka.

Prawda jest w relacji z dobrem, czyli celem, do którego człowiek dąży. Można przywołać w tym miejscu Arystotelowskie pojęcie szczęścia, które jest najwyższym dobrem. *Eudaimonia* to pojęcie umiejscowione w naturze człowieka, człowiek jest racjonalny, a natura jego wynika z rozumu. Jak powiada Arystoteles, "co do nazwy tego dobra panuje u większości ludzi niemalże powszechna zgoda; zarówno bowiem niewykształcony ogół, jak ludzie o wyższej kulturze upatrują je w szczęściu, przy czym sądzą, że być szczęśliwym to to samo, co dobrze żyć i dobrze się mieć"^[7]. Tym, co wyróżnia człowieka jest rozum i działanie według rozumu. Jeszcze raz oddajmy głos Arystotelesowi:

Że to[rozum]więc jest istotą każdego człowieka lub jest nią bardziej niż co innego i że człowiek prawy najbardziej to właśnie w sobie miłuje - jest rzeczą jasną^[8].

Dlatego też prawda jest racjonalna, można by rzec, że jest ona właśnie fundamentem życia. Każde budowanie sensu życia bez prawdy jest wydmuszką, doraźną atrakcją. Rozwijana sztuka życia nie powinna być projektem chwilowym, powoływanym *ad hoc* na użytek zaistniałych okoliczności, elaboratem o życiu. Ma być testamentem zaświadcającym o człowieku w świecie. Warto pamiętać, że Heideggerowska prawda jest otwartością bycia^[9]. Prawda, która odsłania sens życia, nie jest sprawą błahą, która jest pośród innych błahostek. Należy zwrócić się ku ontologicznemu rozumieniu prawdy. Czyż nie jest tak, że człowiek musi stale konfrontować prawdę - ten fundament dla sensownego życia - z nieprawdą, iluzją? Co pomaga człowiekowi poruszać się pośród prawdy i nieprawdy? Człowiek powtarza Parmenidejską podróż i stoi na rozwidleniu dróg mniemania i prawdy^[10]. To, którą z dróg podąży ma odzwierciedlenie w jego pytaniach o sztukę życia. Wybór determinuje dalsze życie człowieka, podsyła wyobrażenia o świecie, intensywność przeżywania świata. I z pomocą owych dróg człowiek wypełnia sens życia. Ten swoisty testament jest prawdą albo nieprawdą o człowieku. Jest świadectwem wyboru, o którym tak pisze Porfiriusz z Tyru w *Listach do Marcelli*:

Dobrze wiem, że nie może być większego zmagania niż to, które teraz przed tobą stoi. Uważasz bowiem, że oto tracisz we mnie przewodnika, jak i drogę zbawienia. Lecz twoja sytuacja nie będzie tak zupełnie tragiczna, jeśli tylko odrzucisz nękania nierozsądnych namiętności i uznasz za nagrodę pamięć boskich słów, które wtajemniczyły cię w prawą filozofię i nauczyły zasad, aby oceniać samych siebie w świetle naszych czynów. "Dokonane czyny dają świadectwo poglądom" oraz "należy żyć zgodnie z tym, w co się wierzy, aby być sobie samemu wiarygodnym świadkiem tego, co się publicznie głosi". [...]. Przecież nie od rzeczy zewnętrznych otrzymujemy zasady, które w sobie odkrywamy^[11].

Sens życia jest więc świadectwem prawdy, ale i prawda jest sensem życia - to fundamentalna zasada człowieka. Niepokojące jest to, że prawda jest dzisiaj utożsamiana ze światopoglądem, a przecież prawda nie ma tego dwuznacznego znaczenia "wizji" i oznaczania czegoś uczuciowego, emocjonalnego^[12]. To dlatego dzisiaj wygodnie oświetlamy sens życia wieloma prawdami, bo człowiek pozbawiony wartości jest bytem bytującym w chwili. A to prowadzi w konsekwencji do braku możliwości skupienia się nad prawdą jako pojęciem metaprawdy. Człowiek rozplywa się w aktualizacji prawdy, co pozwala mu egzystować, ale ta egzystencja musi być aktualizowana przez coraz to intensywniejsze bodźce zewnętrzne. W poszukiwaniu tych wrażeń człowiek zwraca się ku różnym możliwościom oferowanym przez "wolny rynek sensów życia" - od uniesień nowych ruchów religijnych, new age, do materialnej konsumpcji. Wszystkie te oferty są bardzo dobrze są pozycjonowane pod człowieka, który jest doraźnym celem. Właściwie mają mu wskazać i wypełnić jego sens życia jako rozsądny produkt. A prawda nie jest taką "ofertą", prawda w ogóle nie istnieje w sensie rynkowym, nie można jej sobie wybrać i kupić dla osiągnięcia partykularnych celów. Dlatego jest tak ważne, by poczynić odkrycie, że prawda jest w człowieku. Wtedy nadaje ona sens życiu, a jej obecność nie podlega dyskusji. Jednak człowiek jest zbyt zabsorbowany i wyczerpany przez dzisiejszość, co powoduje, że nie jest w stanie sprostać prawdzie, obce są mu nawet lęki Rainera Marii Rilkego:

BYT, OGRANICZENIE...

Byt, ograniczenie, czym być a czym nie?
Czym być dzisiaj, czym jutro, czym nigdy?
Noc, źródła biegną, czy ty jesteś nimi?
Stoją gwiazdy, wielkie gwiazdy świecą,
Nie masz siły, by ich głębinom
Sprostać. (Ach, jakże chcesz istnieć
Jeśli nie możesz być wszystkim: tym już nie.)

Rzym, około 1 kwietnia 1910^[13].

Ostatnim wyznacznikiem sensu życia jest piękno. Nie chodzi tutaj o samą historię piękna i jej egzemplifikacje w estetyce. Raczej mam tu na uwadze pojęcie piękna w rozumieniu greckim, czyli wyraz *kalós*, który zgodnie z dawną tradycją jest tłumaczony jako "piękny", ale może być tłumaczony w znaczeniu czegoś użytecznego lub stosowanego do celu. I takie znaczenie jest tym, które musi być wpisane w sens życia. Piękno w tym znaczeniu wprowadza w rzeczywistość człowieka to, co jest do dotknięcia, powoduje, że człowiek nie jest przytłoczony szczęściem i prawdą.

Po prostu sens życia staje się dla człowieka celem do osiągnięcia. Widzi użyteczność owego sensu życia, co staje się dla człowieka czymś właśnie pięknym, jako spełnienie swojej niepewnej drogi. Piękno w sensie życia jest też zewnętrznością dla innego. Inny ma dostrzec nasz sens życia przez jego piękno, gdyż jest ono użytecznie namacalne. Użyteczność daje też możliwość tego, że nasz sens życia nie jest tylko dla nas, ale wpływa na wody zbiorowości. I ta zbiorowość partycypuje w naszym sensie życia poprzez dostrzeganie piękna. Oczywiście człowiek ogranicza piękno, sprowadza je do swojej indywidualności. Wynika to z tego, że chce je uchwycić, zobaczyć. Jest w pewnym stopniu opętany tym, aby owo piękno było dla niego, niczym skarb.

Dlatego jedynie te trzy pojęcia szczęście (dobro), prawda i piękno, które pozostają ze sobą w korelacji, mogą ocalić sztukę życia jako pojęcie harmonii^[14]. Sztuka życia sprowadza się zatem do trzech pojęć, nad którymi człowiek musi się zastanowić. Ale ten namysł musi być prowadzony bez wytchnienia, praktykując właśnie sens życia. Człowiek zawsze jest na drodze poznania sensu życia i nie ma możliwości zawrócenia. Sens życia jest podwójnie złożony, ponieważ obejmuje swym zakresem jednostkę, jak i zbiorowość, w której ta jednostka się realizuje, bytuje. Oczywiście te dwie płaszczyzny mogą na siebie nachodzić z różną częstotliwością i intensywnością negatywnych, pozytywnych czy neutralnych doznań. Toteż sens życia może przybierać różne postaci. Z jednej strony sens życia toczy się w planie bliskim jednostce - to sacrum jednostki, teatr jednego aktora; ale też w planie dalszym - profanum, to publiczność, dla której ten aktor gra. Aby te dwie strony były dla siebie czytelne, to muszą operować takimi środkami, jak szczęście, prawda i piękno. Tylko one gwarantują wysoki poziom sztuki. Niezależnie od miejsca i warunków spektaklu. Tak więc, samo pytanie o sens życia już pozostawia człowieka na drodze do realizacji celu. Człowiek musi być zainteresowany sensem życia, ma to być jego namiętność i konieczność. Jak pisze Georg Wilhelm Friedrich Hegel:

Powiadam więc, że nic nigdy nie doszło do skutku, o ile nie byli w tym zainteresowani ci, którzy czynnie w tym współdziałali. A ponieważ zainteresowanie nazywamy namiętnością, gdy cała indywidualność człowieka - z odsunięciem wszystkich innych interesów i celów, jakie się ma i mieć może - wszystkimi ściągami woli wiąże się z tym jednym przedmiotem i skupia wszystkie swe potrzeby i wysiłki na tym jednym celu - to musimy powiedzieć ogólnie, że, *nic wielkiego w świecie nie zostało dokonane bez namiętności*^[15].

Sens życia jest złożeniem dwóch składników: idei (reprezentują ją szczęście, prawda, piękno) i człowieka. To, co pozwala połączyć te składniki to właśnie sens życia, który musi

być wypełniony przez obydwu^[16]. Sens życia ma również wymowę demoniczną dla człowieka, bo gdzieś w myślach człowiekowi kołacze fraza, iż być może życie jest bez sensu, jest czarną dziurą, która pochłania wysiłki człowieka usensowienia własnej egzystencji. Człowiek pozostaje z wątpliwościami, ale to jest nieodzowna cecha *Lebensweltu*, naszej codzienności, doznań, działań człowieka, jak również tego, co niosą ze sobą marzenia senne, fantazja, jak i przeżywanie doznań religijnych. Człowiek w poszukiwaniu sensu życia powinien być jak artysta i poeta, jak pisze Johann Gottfried Herder:

Artysta zatem oddziałuje poprzez kształty na całość tego co oglądamy, aż zwiedzie oko, poeta zaś dzięki duchowej sile słów następujących po sobie, aż całkowicie zwiedzie duszę^[17].

Człowiek ma być czynny, sens życia ma być czynem człowieka wolnego. Prawie jak z rozważań Johanna Gottlieba Fichtego, gdzie człowiek sam z siebie podejmuje wolne decyzje, bez jakichkolwiek uwarunkowań, aby spełnić swe rozumne przeznaczenie^[18]. Wtedy dokonuje się czyn, to jest sens życia.

-
- [1] M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł., przedmową i przypisami opatrzył B. Baran, Warszawa 2004, s. 162.
[2] R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, przeł. W. J. Popowski, Warszawa 1996, s. 107-134.
[3] Platon, *Polityk*, przeł. W. Witwicki, Kęty 2002, 302e- 303b.
[4] Por. J. M. Bocheński, O.P., *Sens życia i inne eseje*, Kraków 1993, s. 23-39.
[5] P. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, przeł. S. Wiertlewski, red. naukowy przekł. K. Zamiara, Wrocław 2001.
[6] Platon, *Gorgiasz*, przeł., wstęp, objaśnienia W. Witwicki, Warszawa 1958.
[7] Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, przeł., wstępem i koment. opatrzyła D. Gromska, Warszawa 2007, A 4, 1095a 17-20.
[8] Tamże, I, 8, 1169a 2-3.
[9] Zob. M. Heidegger, *Bycie...*, s. 48.
[10] H. Diels, W. Kranz, *Die Fragmente der Vorsokratiker*, Berlin 1951-1952.
[11] Porfiriusz z Tyru, *Listy do Marcelli*, przeł., wstęp i komentarz, P. Ashwin-Siejkowski, Kraków 2006, s. 35-37.
[12] Odwołuję się tu do rozumienia światopoglądu w języku niemieckim jako *Weltanschauung*, gdyż to wyrażenie jest wynalazkiem niemieckim, zob. J.M. Bocheński, O.P., *Sens życia i inne eseje*, Kraków 1993, s. 163-171.
[13] R. M. Rilke, *Wiersze rozproszone i pośmiertne z lat 1906-1926*, wybrał, przeł. i przedmową opatrzył B. Antochewicz, Wrocław 1991, s. 150.
[14] Chodzi tu o platońskie rozumienie sztuki i rolę pojęcia harmonii jako uniwersalnego prawa proporcji.
[15] G. W. F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, przeł. J. Grabowski, A. Landman, wstępem poprzedził T. Kroński, Warszawa 1958, t. I, s. 35-36.
[16] Por. Tamże, s. 36.
[17] J.G. Herder, *Gaj pierwszy*, przeł. M. Jaroszewski, s. 42, [w:] *Wybór pism*, wybór i opracowanie T. Namowicz, Wrocław 1987.
[18] Zob. J. G. Fichte, *Powołanie człowieka*, przeł. i wstęp A. Zieleńczyk, Kęty 2002.